KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Z Redakcji i Wydawnictwa: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza [illegible]

Sobota 10 czerwca 1939 r. Nr. 158

10 GR.

Trwały układ polsko-angielski

stanie się wkrótce faktem dokonanym — Doniosłe oświadczenie lorda Halifaxa w Izbie Lordów na temat polityki zagranicznej Anglii

LONDYN. W Izbie Lordów toczyła się debata zagraniczna, w czasie której Lord Halifax złożył w imieniu rządu krótkie oświadczenie, w którym przede wszystkim zastrzegł się, że nie może udzielić informacji w sprawie toczących się rokowań,

Mówiąc o stosunkach angielsko - polskich, lord Halifax przypomniał Izbie odnośną deklarację premiera Chamberlain'a w Izbie Gmin. Zawarta w tej deklaracji rękojmia dana Polsce przez rząd JKMości zamieniona została na rękojmię opartą na zasadzie wzajemności do czasu zawarcia trwałego układu między obu państwami. Lord Halifax wyraził nadzieję, że ta trwała umowa zawarta będzie wkrótce

Zapewnienia dane Rumunii i Grecji są jednostronne w formie i nie wymagają dalszych definicji. Co się tyczy Turcji, to również obecna faza rokowań z rządem tureckim daje wszelkie podstawy do szczęśliwego ich zakończenia. Dalsze konsultacje przewidziane w układzie zawartym z Turcją toczą się obecnie. Rząd JKMości jest niezmiernie rad z powodu stanowiska i przyjaznej kooperacji rządu tureckiego w tych rokowaniach, w czym leży najlepsza zapowiedź konsolidacji pokoju na Morzu Śródziemnym i w południowo - wschodniej Europie.

W sprawie rokowań z Rosją Sowiecką, lord Halifax powtórzył wczorajsze oświadczenie premiera Chamberlain'a w Izbie Gmin przy czym jednak wyraźnie oświadczył, że rząd angielski nie ma zamiaru narzucać gwarancji tym państwom, które sobie tego nie życzą. Z drugiej strony jednak rząd przyznaje, że Sowiety z punktu widzenia swego własnego bezpieczeństwa nie mogą pozostać obojętne w kwestii zabezpieczenia niepodległości tych państw.

Przechodząc do sytuacji ogólnej, lord Halifax powiedział, że „polityka brytyjska wydaje się nam samym uczciwa i jasna, ale nie trudno sobie wyobrazić, że wielu myślącym ludziom w Niemczech może się ona wydawać zupełnie inna.

W dalszym ciągu lord Halifax oświadczył, że rząd angielski stale dąży jeśli byłoby to możliwe, do osiągnięcia takiego porozumienia z Niemcami, które nie tylko pozwoliłoby na załatwienie poszczególnych kwestii, ale postawiłoby stosunki między obu państwami na bezpiecznej podstawie wzajemnego zaufania.

„Było rzeczą nieuniknioną, że wypadki jakie zdarzyły się od roku 1933 musiały głęboko wstrząsnąć równowagą przyjaznych stosunków między Anglią a Niemcami".

Lord Halifax zakończył słowami, że zarówno Anglia jak i Francja zdecydowane są utrzymać swą pozycję w świecie.

Naczelny Wódz

Nieraz się pisze i w prasie polskiej i w prasie zagranicznej, iż właściwie jesteśmy już jakgdyby w trakcie wojny. Niewątpliwie jest w tym pewna przesada, ale nie ulega kwestii, że poszczególne mocarstwa są przygotowane do wojny.

Jedno z takich najkapitalniejszych przygotowań dokonuje się właśnie w Londynie.

Do Anglii, dla wzięcia udziału w manewrach wojskowych, przyjechał naczelny wódz francuskich sił zbrojnych gen. Gamelin. Już sama uroczysta i ostentacyjna forma przyjęcia gen. Gamelin'a przez rząd angielski podkreśla znaczenie, jakie się przywiązuje do tej wizyty. I to znaczenie jest istotnie ogromne, bo prasa i angielska i francuska zgodnie donosi, że właściwym celem wizyty nie są manewry, ale ustalenie, kto będzie na wypadek wojny naczelnym wodzem połączonych sił zbrojnych Anglii i Francji.

Jak ważna to jest sprawa, okazało się dosadnie podczas wojny światowej na froncie zachodnim. Przez pierwsze trzy lata, zanim gen. Foch objął naczelne dowództwo wszystkich wojsk państw sprzymierzonych, nie można było nigdy dość w porę skoordynować działania poszczególnych armii. I tu właśnie była wielka przewaga Niemców, którzy mając jednolite dowództwo, zawsze mogli główne siły skoncentrować tam, gdzie chcieli i kiedy chcieli. Tymczasem u wodzów sprzymierzonych we Francji bardzo często panowała pod tym względem rozbieżność poglądów i zdań

Ale — gdyby wojna wybuchła — to się już więcej nie powtórzy. Zapobiegnie temu obecna wizyta gen. Gamelin w Londynie. Na wypadek wojny siły zbrojne Anglii i Francji wyruszą do boju pod jednolitym dowództwem.

Angielska para królewska w Waszyngtonie

600-tysięczny tłum wita dostojnych gości

WASZYNGTON. Wśród oklasków i wiwatów olbrzymiego setki liczącego tłumu rozentuzjazmowanych obywateli i przy huku salw armatnich prezydent Roosevelt witał we czwartek króla Jerzego 6. i królową Elżbietę na stacji związkowej stolicy Stanów Zjednoczonych, w 150 lat po odłączeniu się 13 stanów amerykańskich od Imperium Brytyjskiego.

Prezydent Roosevelt przybył na stację na czele oficjalnej delegacji, złożonej z najwyższych osobistości urzędowych, zaś wzdłuż 3-kilometrowej drogi, wiodącej od stacji do Białego Domu zgromadziły się nieprzejrzane tłumy białych i kolorowych obywateli Stanów Zjednoczonych w liczbie około 600.000.

Król i królowa przybyli do Waszyngtonu w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Cordell Hulla, który wyjechał na spotkanie pary królewskiej do wodospadów Niagary. Po opuszczeniu „błękitnego pociągu" prezydent Roosevelt podszedł do króla i powitał go serdecznie słowami „how do you do — cieszę się, że pana widzę", na co król odpowiedział: „i ja się cieszę", po czym przedstawił prezydentowi i jego małżonce królowę Elżbietę.

Następnie król z królową i prezydent z małżonką idąc w jednym szeregu przyszli na plac przed dworcem, na którym ustawione były oddziały wojskowe. Po odegraniu hymnów bateria artylerii polowej dała salwę 21 strzałów.

Prezydent Roosevelt wraz z królem wsiedli do olbrzymiej białej limuzyny, królowa Elżbieta z panią Roosevelt do drugiej, po czym korowód ruszył w stronę Białego Domu.

W chwili, gdy pochód mijał Capitol, orkiestra odegrała ulubioną melodię prezydenta Roosevelta: „Kotwice podniesione" zaś 5 innych orkiestr, rozstawionych w równych odstępach wzdłuż całej trasy, przygrywało kolejno marsze wojskowe angielskie i amerykańskie.

Tymczasem w Białym Domu zgromadził się cały korpus dyplomatyczny z żonami, które będą przedstawione angielskiej parze królewskiej przez ambasadora brytyjskiego sir Roberta Lindsay'a.

„Thetis" pozostanie na dnie morza?

Burzliwa pogoda uniemożliwia akcję ratowniczą

LONDYN. Nowa próba podniesienia łodzi podwodnej „Thetis" z dna morza zakończyła się niepowodzeniem, gdyż liny stalowe założone pod kadłub łodzi zsunęły się podczas holowania, a jedna z nich nie wytrzymała ciężaru i pękła. Statki ratownicze powróciły do Liverpoolu, gdyż burzliwa pogoda uniemożliwia na razie dalszą akcję.

Prawdopodobnie „Thetis" pozostanie na zawsze na dnie morza, co zresztą jest życzeniem wielu członków rodzin zaginionych w katastrofie marynarzy.

Czynniki miarodajne wyrażają zdanie, że nawet przy pomyślnym przebiegu prac ratowniczych — w ciągu jednej doby nie będzie można przyholować łodzi podwodnej więcej niż 2 mile morskie w kierunku wybrzeża. Ponieważ najbliżej położony punkt wybrzeża oddalony jest od miejsca katastrofy o 15 mil morskich, prace ratunkowe w najpomyślniejszym wypadku mogą być zakończone dopiero w przyszłym tygodniu.

40.000 ton materiału wojennego

przewiozły podczas wojny domowej statki włoskie do Hiszpanii

RZYM. Organ armii włoskiej „Forse Armato" przyniósł wczoraj artykuł, poświęcony roli, jaką odegrała flota włoska w hiszpańskiej wojnie domowej. Wysiłki floty włoskiej przyczyniły się — jak stwierdza pismo — walnie do zwycięstwa narodowej Hiszpanii. 40 włoskich okrętów wojennych wzięło udział w 226 działaniach wojennych, m. in. w okupacji wyspy Ibiza i w obronie Majorki przed okrętami republikańskimi w sierpniu 1936 r. Liczne łodzie podwodne na morzu Śródziemnym paraliżowały żeglugę handlową, niosącą pomoc czerwonym.

W okresie największego nasilenia wojny od grudnia 1936 r. do kwietnia 1938 r. 52 okręty włoskie dokonało 134 przejazdów do Hiszpanii, przewożąc 40.000 ton materiału wojennego, 750 armat i 730 samochodów ciężarowych.

Wielka defilada wojskowa

w rocznicę urodzin króla Jerzego VI

LONDYN. Z okazji przypadającej w dniu dzisiejszym oficjalnej rocznicy urodzin króla Jerzego 6, odbyła się przed południem w Londynie wielka defilada wojskowa, którą w zastępstwie monarchy angielskiego przyjął książę Gloucester.

Na trybunie honorowej obecna była także m. in. królowa — matka Mary, która, jak wiadomo, przed 14-tu dniami padła ofiarą wypadku samochodowego, obie córki angielskiej pary królewskiej oraz szef sztabu generalnego francuskiego gen. Gamelin.

Angielski attache wojskowy w Warszawie

LONDYN. Korespondent ATE dowiaduje się, że tutejsze ministerstwo lotnictwa postanowiło mianować specjalnego attache lotniczego przy ambasadzie brytyjskiej w Warszawie. Dotychczas Anglia miała jednego attache lotniczego na Niemcy i Polskę.

Nazwisko nowego attache będzie ogłoszone w ciągu najbliższych dni

Do dobrobytu Ziem Wschodnich

przez uprzemysłowienie i rozbudowę miast

Przemówienie min. Mariana Kościałkowskiego

B. Minister Opieki Społecznej Marian Kościałkowski wygłosił przez radio przemówienie na temat „Ziemie wschodnie w życiu państwa polskiego". Oto jego treść:

Nie ma już dzisiaj w Polsce ziem przez Boga i ludzi zapomnianych, — jak się to do niedawno mówiło o Ziemiach Wschodnich. Tę prawdę można już dzisiaj ustalić wobec istniejącego planu ogólno-państwowego, zmierzającego do całkowitego zespolenia i powiązania wszystkich składowych części Rzeczypospolitetj.

ZIEMIE TE O PRZESZŁOŚCI JAK ŻE BURZLIWEJ I ROMANTYCZNEJ, zostały nie z naszej winy zachwaszczone, w wyraźnej obawie, by nie odegrały w zrywach do walki o wolność Polski decydującej roli. Największe bohaterstwa i największe cierpienia, niewola, wielkie zwycięstwa i wielkie klęski nawiedzały te ziemie prawie bezustannie na przestrzeni długich wieków, niszcząc materialne bogactwa, tworząc jakby wzamian skarbnice moralne i silne charaktery.

W warunkach tych prócz niczym niezachwianej wiary, woli niezłomnej musiał istnieć i upór, by wciąż życie zaczynać jakby od nowa i nowe po odniesionych klęskach zdobywać jutro. Od Dźwiny po Dniestr, od Dziśnieńskich lodowatych mrozów i śniegów — do żarliwego słońca Zaleszczyk, ziemie w gruicie rzeczy bogate, a jakby przyodziane w łachman — ziemie te budzą się do życia, wołając o swe właściwe miejsce i rolę w odrodzonym Państwie Polskim.

Wielki pośpiech, jakiego wymaga odbudowanie Polski, sprawiły, że główny nacisk położono na centralne i zachodnie okręgi Rzeczypospolitej.

WARUNKI ROZWOJU NASZEGO ORGANIZMU PAŃSTWOWEGO, jego sytuacja geopolityczna niedługo jednak kazały czekać na ujemne strony tej błędnej polityki. Trzeba było za cenę zdrowia całości zacząć doprowadzać obieg krwi do równie, jak inne niezbędnych części tego organizmu.

Docenił wagę tego wielkiego problemu Rząd Rzeczypospolitej. Zrozumiało całe społeczeństwo, że nie idzie tu o dezyderaty, o pobożne życzenia Ziem Wschodnich, ale o interes całego Państwa i narodu. Powstały instytucje, jak Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, Instytut Gospodarczy tych ziem i inne społeczne i naukowe instytucje, których zadaniem jest badanie sił twórczych naszych wschodnich połaci i przyczynianie się do organicznego powiązania ich z całością.

Niepodobna, oczywiście, w kilku słowach wyczerpująco omówić całego splotu zagadnień, które wiążą się z ustaleniem właściwej roli gospodarczej Ziem Wschodnich. Wskażę więc tylko w wielkim skrócie na główne warunki naturalne, które każą im odegrać w życiu Państwa naszego wielką rolę.

Zacznijmy od BOGACTW PODSTAWOWYCH, JAKIE STANOWIĄ SUROWCE. Wymienię pobieżnie surowce zarówno już eksploatowane, czy nadające się do eksploatacji, jak i znajdujące się jeszcze w stanie badań, — wskazujące na istnienie poważnych złóż.

Więc: POKAŹNE ILOŚCI SUROWCÓW ROŚLINNYCH I ZWIERZĘCYCH dla przemysłu przetwórczego i innych, jak np. włókienniczego, chemicznego i garbarskiego. Z innych surowców mamy rudy darniowe, odkryte ślady miedzi, stwierdzono już istnienie fosforytów, poza tym surowce energetyczne w postaci choćby szerokiego pasa torfów, pokrywających obszary od północnych granic Państwa aż po Roztocze na południe. Rozwijamy już eksportację granitów i bazaltów między Styrem i Horyniem, a na Zachodzie Wołynia — odkryte ślady węgla kamiennego wróżą możliwość eksploatowania go w szerszej skali. Nie zatrzymuję się już nad znanym bogactwem drzewa, którego zasoby sięgają 60 proc. ogółu zasobów krajowych, oraz lnu, konopi i wełny, sięgających około 80 procent całego zasobu.

Tyle w wielkim skrócie o surowcach, których eksploatacja stoi na bardzo prymitywnym poziomie, a przetwórczość jeszcze więcej pozostawia do życzenia.

Z drugiej strony UKŁAD ZAWODOWY LUDNOŚCI Ziem Wschodnich musi być kardynalnie zmieniony. Obecnie stosunek ludności rolniczej do pozarolniczej przedstawia się na Ziemiach Wscbhodnich przeciętnie jak 74 do 25, a gdzieniegdzie nawet jak 82 : 18. Dla zmiany układu tego choćby do stosunku jak 60 do 40 niezbędna jest oczywiście akcja uprzemysławiania i urbanizacji tych ziem.

Nie mówiąc już o dalekich planach, niezbędny jest choćby przemysł uszlachetniający lokalne surowce. Dzisiaj bowiem są one dostarczane po bardzo niskich cenach, bo w stanie surowym do centrum kraju, a nawet za granicę, podczas gdy LUDNOŚĆ MIEJSCOWA PŁACIĆ MUSI DROGO za sprowadzane artykuły gotowe. Dla przykładu wskażę na dotkliwą rozpiętość cen artykułów, sprzedawanych i nabywanych przez rolnika. Przyjmując za 100 wskaźnik za r. 1928, artykuły sprzedawane dają w r. 1938-39 wskaźnik 40,0 a nabywane 65. Nic tedy dziwnego, że zmiana podobnego stanu rzeczy woła o pośpiech w dziedzinie uprzemysłowienia Ziem Wschodnich, zarówno w itneresie całości gospodarstwa narodowego, jak i zmiany układu zawodowego, a więc: dobrobytu ludności.

W tym krótkim zarysie nie mogę oczywiście, wskazać.

GDZIE I JAKIE PRZEMYSŁY POWINNY POWSTAWAĆ

Faktem jest, że powstać mogą i muszą odpowiednio do rodzaju surowca w oddzielnych regionach, których zasadniczo mamy trzy: okrąg północno-wschodni (Wileńszczyzna, Nowogródczyzna, Grodzieńszczyzna); środkowo-wschodni (wschodnie Podlasie, Polesie i północna połać Wołynia); oraz południowo-wschodni (południowy pas Wołynia, Podole, Pokucie i pas Podkarpacki). Podział ten uwzględniać musi zarówno rozmieszczenie surowców, jak i obraz demograficzny Ziem Wschodnich.

Z zagadnieniem aktywizacji gospodarczej Ziem Wschodnich związana jest, oczywiście sprawa rozszerzenia planowego sieci komunikacyjnej i siły energetycznej: dróg wodnych, kolejowych i bitych. Sprawy te częściowo są już uwzględniane w ogólnym planie inwestycyjnym i zajmują poważne pozycje w poszczególnych budżetach.

Pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia. W każdym razie prace badawcze, planowanie robót, a częściowo nawet realizacja postępują w coraz szybszym tempie.

Obecny układ stosunków narzuca nieodparcie konieczność szybkiej rozbudowy Ziem Wschodnich, jako zaplecza gospodarczego i ewentualną BAZĘ ZAOPATRZENIA, NIE ZAGROŻONĄ BEZPOŚREDNIO AGRESJĄ.

Życie do każdego z nas woła: zwróćmy wschodnim ziemiom naszym ich siły i świeżość, by mogły stawać gotowe do służby dla Państwa i narodu polskiego. Tej myśli poświęćmy nasz tydzień Ziem Wschodnich, wiedzeni nie lokalnym patriotyzmem, a interesem całości Państwa.

Na naszych Ziemiach Wschodnich musimy dosłownie przeorać olbrzymie połacie dzisiejszych nieużytków i przysposobić je do wydajnej produkcyjnej pracy poprzez unowocześnienie metod gospodarczych zwiększyć wydajność już dziś uprawnej gleby, a przedewszystkim musimy wydobyć i do pełnego życia powołać

OLBRZYMIE ZASOBY KAPITAŁU UŚPIONEGO W NIEWYKORZYSTANEJ ENERGII LUDZKIEJ.

Jeśli bezsporną prawdę zawiera maksyma, że najpewniejszą gwarancją pokoju jest siła własna, to prawdą jest również, że jednym z potężnych czynników tej siły naszej jest wyposażenie Ziem Wschodnich w takie urządzenia kulturalne i przemysłowe, któreby pozwoliły wyzyskać ich bogactwa naturalne i możliwie stanowić wystarczający kompleks gospodarczy, by mógł stać się on w chwili potrzeby istatną a niezbędną bazą zaopatrzenia na wypadek niemożności wykorzystania innych.

Po obecnym skoncentrowaniu więc prawie całej uwagi na Centralnym Okręgu Przemysłowym następnym etapem najbliższym, musi być uprzemysłowienie Ziem Wschodnich i doprowadzenie ich do roli, jakiej wymaga caołkształt potrzeby Państwa.

Przyczyną katastrofy — nadmierna szybkość

Ruch kolejowy został częściowo przywrócony

Komisja, prowadząca dochodzenie, mające na celu ustalenie przyczyn tragicznej katastrofy kolejowej pod Pruszkowem, zakończyła wstępne prace.

Jak się dowiadujemy, katastrofa spowodowana została przez nadmierną szybkość, z jaką maszynista pociągu przejeżdżał przez skrzyżowania torów przed Pruszkowem. Chciał on w ten sposób odrobić stracone na trasie minuty.

Obsługi parowozu nie można było przesłuchać. Jak wiadomo, maszynista Aleksander Oporski zmarł w szpitalu, pomocnik zaś jego Stefan Szyba poniósł śmier podczas wypadku. Stan palacza parowozowego Władysława Hygielskiego jest nadal bardzo poważny i nie odzyskał on dotychczas jeszcze przytomności. Istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

W Instytucie Chirurgii Urazowej przebywa jeszcze 14 ofiar katastrofy: Pomiędzy nimi znajduje się ciężko ranny konduktor wagonu sypialnego Wochracki, urzędnik pocztowy Dwojak, konduktor z wagonu bagażowego Stanowski oraz kierownik pociągu Dobrowolski. Kilku z nich znajduje się w stanie ciężkim, życiu ich jednak, jak wynika z oświadczeń lekarzy szpitalnych, nie zagraża specjalne niebezpieczeństwo.

Wczoraj od rana ruch został już zupełnie przywrócony, ponieważ tor w Pruszkowie w miejscu, gdzie wydarzyła się katastrofa, został oczyszczony i naprawiony. Chwilowo nieczynne są jeszcze częściowo pociągi elekryczne, ponieważ w czasie katastrofy uszkodzone zostały poważnie przewody elektryczne.

Jeżeli chodzi o porządkowanie terenów spalonego częściowo Dworca Głównego w Warszawie oraz prace komisji śledczej, podjęto już pierwsze czynności nad usuwaniem grożących zawaleniem stropów i wiązań. Prace te posuwają się szybko naprzód.

Zatrzymani pracownicy w ilości pięciu inżynierów i spawaczy, którzy podejrzani są o spowodowanie przez nieostrożność wybuchu ognia, pozostają dotychczas w areszcie. Znajdują się oni w areszcie przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Sami Niemcy stwierdzają, że

fala nienawiści wzrasta przeciwko nim

Coraz częściej wśród samych Niemców rozlegają się głosy, przestrzegające przed następstwami polityki, uprawianej przez obecnych władców Rzeszy. Przestrogi te opierają się na uderzającym oddźwięku między nastawieniem politycznym Trzeciej Rzeszy i Rzeszą wilhelmowską w ostatnich latach przed wojną. Wówczas tłumiono każdy głos rozwagi.

„Nie znoszę czarnowidzów" — mawiał Wilhelm II.

Kierownicy Trzeciej Rzeszy znaleźli skuteczniejszy sposób na likwidację „czarnowidzów" — obozy koncentracyjne. Mimo tych represji, głosy krytyczne wśród Niemców stają się coraz częstsze.

W rozmowach prywatnych, prowadzonych z Niemcami, trzeźwo oceniającymi rozwój sytuacji, można coraz częściej spotkać się z przekonaniem, że Trzecia Rzesza stacza się ruchem przyśpieszonym ku przepaści. Poglądy te dławione bez litośnie w granicach Rzeszy, znajdują tym szersze rozpowszechnienie poza jej granicami.

Z ośrodków niemieckich za granicami Rzeszy nadchodzą do kierowniczych władz partyjnych niepokojące raporty o wzroście nastrojów antyniemieckich na całym świecie. Od marca br. fala nienawiści, a conajmniej niechęci do Rzeszy stale wzrasta.

Trzecia Rzesza, — pisze jeden z hitlerowskich obserwatorów w Ameryce Południ. — ponada przeciwko sobie /front bardziej zwarty, niż Niemcy cesarskie po wybuchu wojny światowej i inwazji Belgii. Niemieckie koła kierownicze są tym rozwojem sytuacji poważnie zaniepokojone i tym też, — jak oświadczył jeden z umiarkowanych Niemców po ostatniej mowie Hitlera, — tłumaczy się ostrość wystąpień oficjalnych czynników Rzeszy.

Kiedy zgaśnie gwiazda Hitlera

Mówią, że podobno w roku...

Istnieją rozmaite rodzaje wróżb i proroctw: z gwiazd, z kart, z lotu ptaków itd. Ostanio przybył nowy, podobno niezawodny „system". System matematyczny. Za podstawę bierzemy najważniejsze daty w życiu człowieka, obliczamy je odpowiednio i... zobaczymy, co z tego wynika.

Weźmy za obiekt naszej wróżby trzy osobistości. Wybieramy je dla tego, że losy ich mają z sobą wiele wspólnego.

1. Wilhelm II — cesarz Niemiec, król pruski itd.
2. Edward Benesz — b. prezydent b. Czechosłowacji.
3. Adolf Hitler — człowiek, który zajął miejsce I-ego i pozbawił ojczyzny 2-ego.

A więc:: *Wilhelm II* urodził się w r. 1859. Wstąpił na tron, a więc doszedł do władzy w r. 1888. Panował lat 30. Abdykował i uciekł z Niemiec mając lat 59. Dodajmy wszystkie te cyfry (1859, 1888, 30, 59), a otrzymamy ogólną liczbę 3836. Podzielmy teraz tę liczbę przez 2, a uzyskamy liczbę 1918, t. j. rok, w którym cesarz Wilhelm II przestał być cesarzem.

Edward Benesz. Urodził się w r. 1884. Do władzy doszedł w r. 1935. Prezydentem był 3 lata, a ze swego urzędu zrezygnował, mając 54 lata. Dodane te cyfry dadzą nam łączną sumę 3876. Podzielona przez 2, daje 1938. Wszyscy wiemy, że w ubiegłym roku Hitler zmusił Benesza do ustąpienia.

Uwaga! *Teraz Hitler!* Urodził się w r. 1889. Do władzy doszedł w r. 1933. Dotychczas rządzi Niemcami lat 6. Liczy lat 50. Po dodaniu tych cyfr otrzymamy liczbę 3878. Podzielona przez 2 daje 1939, czyli, że w bież. roku zgaśnie całkowicie gwiazda Hitlera, a z nią, jego panowanie. Tak przynajmniej powiadają „matematyczne" obliczenia.

Wesoły Kącik

Książka na ulicy

— Co w księgarni 5 złotych u mnie nie 4, nie 3, nie 2 — tylko jeden 50 groszy! Dla każdego odpowiednia książeczka się znajduje! — nawołuje księgarz uliczny Wacek Pyskaty, wskazując na koszyk pełen książek.

— „Romans Kunegundy z hrabią Kalafiorem"! Sercowa historia dla panienek w każdym stanie!

— Sennik egipsko - amerykański. Napisał Materacy Pierzyna, co wciąż śpi, bo się urzyna!

— „Ach tak przyjemnie", zbiór wierszyków i piosenek, dla chłopczyków i panienek!

— Brać i wybrać, panowie! Co kto woli!

Przy koszyku zatrzymuje się jakiś gruby, spocony jegomość.

— Panie — sapie ciężko — daj no pan jakąś powieść kryminalną! Tylko, żeby była straszna! Bo, uważa pan piekielnie mi gorąco! I chcę jakąś straszną historię do czytania, żeby mi się zimno zrobiło!

—Proszę! — podaje Wacek — „Nóż w brzuchu, czyli trzy trupy w wannie"! Romans kryminalny na tle osnuty! Tak się szanownemu panu przy czytaniu zimno zrobi, że trzeba będzie w piecu palić!

Do koszyka podchodzi inny klient. Patrzy na książki i z zakłopotaniem drapie się w głowę.

— Synek mi mówił, żebym mu kupił jedną książkę pod tytułem. Ale właśnie tytułu zapomniałem. Takie jakieś słowo, uważa pan, że to niby dużo wody i leje, jak diabeł.

— Leje? — domyśla się Wacek — Aha! „Frajer na deszczu, czyli dziwaczny parasol" — wierszyki dla chorych na ślepą kiszkę.

—Nu nie. Nie to! Takie, uważa pan, słowo, że niby bez przerwy leje!

— Ooo! To już wiem! „Nauka skutecznego lania, poradnik dla moralnie skrzywdzonych".

— I to nie — martwi się klient.

— Takie słowo na po. Zaraz: po.. po.. po..

— „Po gębie!" — zgaduje Wacek — zbiór modnych piosenek.

— Nie;.. Inaczej jakoś.. Dużo mody w jednym słowie!.. Po-po.. „Potop", panie drogi, Potop! Przypomniało mi się!.. To jest tego, co od niego ulica się nazywa...

— Moniuszki?

— Nie panie! Ale w tej samej dzielnicy... No jakże to?.. Aha!.. Sienkiewicza!..

Napoleon Sądek.



Lud włoski burzy się przeciwko Niemcom

Gospodarcze trudności Włoch wynikiem „osi" Rzym — Berlin

Wenecja, w czerwcu.

Współpraca Rzym — Berlin zmieniła specyficzny wygląd ulicy włoskiej. Ostatnie komplikacje polityczne oraz groźba wojny wiszącej w powietrzu, zmieniły psychikę przeciętnego Włocha, któremu wydaje się, że niebo straciło już swój zwykły blask, że weneckie laguny straciły swą malowniczość i, że to są właśnie powody, które w zastraszający sposób wpływają na zmniejszenie się ilości turystów z dobrą walutą. Cóż z tego, że na ulicach aż roi się od Niemców, że oficjalne komunikaty CIT (Biuro Turystyki Międzynarodowej) głoszą o rosnącym z dnia na dzień procencie „cudzoziemców, zwiedzających Italię", kiedy kraj znajduje się w zastoju gospodarczym może nawet większym, niż podczas pamiętnych sankcji stosowanych w okresie wojny abisyńskiej.

Danym nam było przeprowadzić interesującą rozmowę z jednym z kierowników wielkich warsztatów kolejowych, który odsłonił nam kulisy jednego z najważniejszych odcinków życia gospodarczego, jakim bezsprzecznie jest dziedzina komunikacji, a ściśle mówiąc — kolejnictwo, z którego do niedawna państwo czerpało ogromne dochody.

PROBLEM WĘGLA NAJISTOTNIEJSZĄ BOLĄCZKĄ ITALII.

Wszystkie wielkie warsztaty kolejowe na terenie Italii, zaopatrzone zostały w następującą instrukcję:

Należy stosować wszelkie środki, celem zmniejszenia użycia materiałów bardziej cennych przy budowie i naprawie parowozów. Należy dążyć do zmniejszenia zużycia paliwa i smarów, do zastąpienia w granicach możliwości materiałów zakupywanych zagranicą — materiałami krajowymi.

Pomimo stosowania coraz rozleglejszego elektryfikacji na kolejach włoskich i szybkiego rozwoju eksploatacji wagonów motorowych; parowóz jest jeszcze na tych kolejach poważną jednostką trakcyjną, zużywającą dużo energii cieplnej. W 1938 r. parowozy zużyły 1.870 tysięcy tonn węgla. Ponieważ zakup tego węgla za granicą, powoduje stały odpływ bezcennych obecnie dla Włoch dewiz, poczęto stosować ostatnio węgiel brunatny pochodzenia krajowego, dający jednak o wiele mniej kalorii cieplnych niż węgiel kamienny.

Tym też należy tłumaczyć fakt, że Włochy są zawsze skore do dokonywania wszelkich transakcji wymiennych, w których grę wchodzi węgiel. Wprowadzenie węgla brunatnego do kolejnictwa włoskiego, zmusiło kierownictwo kolei do przeprowadzenia całego szeregu zmian konstrukcyjnych, które pociągnęły za sobą bardzo poważne wydatki.

BRAK ŻELAZA.

Na odcinku kolejnictwa, może nawet bardziej niż w przemyśle wojennym, który otoczony jest tajemnicą, odczuwa się nagminnie brak żelaza.

Wysokowartościową stal zmienia się na materiał tańszy, na namiastki zastępcze, które przynoszą w efekcite osłabienie konstrukcji, co znów pociąga za sobą liczne katastrofy kolejowe, zachowywane zazwyczaj w tajemnicy, w obawiet przed wzburzeniem opinii publicznej.

Lud włoski, który do niedawna mimo wielkiego przeludnienia wsi i miast, żył jednak na pewnym acz skromnym poziomie obecnie żyje w nędzy. Parady, wspaniałe marsze zwycięstwa, stały się zastrzykiem, który na krótko daje zapomnienie.

NIENAWIŚĆ DO WSZYSTKIEGO, CO NIEMIECKIE.

Na każdym kroku mnożą się akty gwałtu wobec sprzymierzeńców berlińskich. Zdarzały się nawet wypadki, że żołnierze przenoszeni obecnie na teren Niemiec odmawiali posłuszeństwa oświadczając, że do Niemiec wejść mogą tylko jako wrogowie a nigdy jako przyjaciele.

Tajne organizacje szerzą nienawiść ludu włoskiego, do wszystkiego, co niemieckie.

Największe może niezadowolenie z „przyjaźni" niemieckiej wykazuje Lombardia, w której z ojca na syna przekazywana była nienawiść do Świętego Cesarstwa Narodu Niemieckiego", ta Lombardia, która po dziś dzień szczyci się Canossą, gdzie upokorzył się cesarz niemiecki.

Bardziej wnikliwemu obserwatorowi, przebywającemu obecnie na terenie Italii, nie dadzą się ukryć głosy protestu. Wydaje się wątpliwym, czy w razie wybuchu wojny Niemcy będą mogły liczyć na Włochy jako na swego zdecydowanego sprzymierzeńca.

Może rząd i partia pójdą z Niemcami, ale naród cały stanowczo przeciwstawi się temu.

Kto wie, nawet czy wybuch wojny nie stałby się końcem reżimu faszystowskiego we Włoszech.

Wydaje się, że Mussolini, który ostatnio wiele stracił na popularności właśnie przez współpracę z Niemcami zdaje sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, jakie stanowić będzie dla niego wojna u boku swego „osiowego" partnera i tym też tłumaczyć należy jego umiarkowanie oraz powstrzymywanie nie mających nic do stracenia Niemiec od rozpętania zawieruchy wojennej.

Katastrofalne nawałnice

wyrządzają spustoszenia we Francji

PARYŻ. Trwająca od kilku dni fala upałów osiągnęła w czwartek punkt kulminacyjny i w Paryżu termometry wskazywały temperaturę wyższą niż w Algierze i Marokku.

Dwie krótkotrwałe gwałtowne ulewy spowodowały nieznaczne tylko ochłodzenie. Równocześnie południowa i północna Francja nawiedzone zostały we czwartek przez katastrofalne burze. W okolicy Nantes spadł grad, który wyrządził wielkie spustoszenia na polach i w winnicach. Miejscami pola były pokryte warstwą gradu grubości 50 cm.

W pobliżu Amiens wskutek kilkakrotnych oberwań chmur powstały powodzie, przy czym w wielu miejscach woda sięga wysokości 1 m. Szosy i drogi zamienione zostały w rwące strumienie, szereg domów uległo zawaleniu.

Protest Irlandczyków w Ameryce

przeciw aresztowaniu ich przewódcy

NOWY JORK. Amerykański Związek Irlandczyków wystąpił ostatnio z ostrym protestem przeciwko aresztowaniu swego przewódcy O'Rafferty, który — jak się obecnie okazuje — został aresztowany już z początkiem bieżącego tygodnia, przy czym policja rzekomo nie podała powodu tego zarządzenia.

W proteście swoim Związek Irlandczyków twierdzi, że prokurator zarządził aresztowanie O'Rafferty'ego ze względu na obecność angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych i że miał oświadczyć, iż natychmiast po odjeździe pary królewskiej O'Rafferty zostanie wypuszczony na wolność.

Dalsze sukcesy Chińczyków

w krwawych walkach z Japończykami

SZANGHAI. Jak donosi komunikat chiński, w zachodniej części prow. Henan rozpoczęły się gwałtowne walki. Odziały chińskie przypuściły niespodziewany dla przeciwnika szturm na miasto Lintsai, na północ od Czengchow. Garnizon japoński usiłował stawić opór, lecz bezskutecznie. 40 żołnierzy japońskich dostało się do niewoli, reszta zginęła.

W prowincji Anhwei w okolicy Wuhu artyleria chińska zatopiła transport japoński, przewożący żołnierzy, zaś drugi transport został poważnie uszkodzony i musiał zawrócić.

WALKI NA POŁUDNIU

SZANGHAI. Z doniesień chińskich wynika, że na froncie kantońskim jedna z kolumn chińskich osiągnęła Szen Kang, druga zaś kolumna prowadzi ofensywę na Szinkai. Na zachód od Szamszui silny oddział japoński nagłym atakiem zajął miasto Nułankan, posiadające b. ważne znaczenie strategiczne.

Po przygotowaniu artyleryjskim Chińczycy przeszli do decydującego kontrataku i wyparli Japończyków z miasta.

ZACIĘTE WALKI NA LINII KOLEJOWEJ

SZANGHAI. Na kolei Kanton — Konlung znowu rozgorzały walki. Z największym zaciąciem toczył się bój pod Szengczungiem i Tsenczengiem. W obu tych punktach Japończycy zmuszeni byli do cofnięcia się, zostawiając na polu kilkuset zabitych i rannych.

Próba wysadzenia desantu z okrętów japońskich w rejonie Mochow została przez Chińczyków odparta.

Propaganda antyangielską

w Japonii przyb era na si e

Protest konsula brytyjskiego

SZANGHAJ. Jak słychać, brytyjski konsul generalny założył u tutejszych władz japońskich formalny protest w związku ze wzmagającą się agitacją antyangielską na terenach okupowanych przez wojska japońskie, a w szczególności z powodu śmierci obywatela angielskiego Tinklera, który, jak wiadomo, odniósł śmiertelne rany w starciu z żołnierzami japońskimi.

W proteście konsul generalny zaznacza, że propaganda antyangielska doprowadza do licznych strajków i zaburzeń w fabrykach i przedsiębiorstwach, będących własnością Anglików.

Zamachy bombowe

w Palestynie

JEROZOLIMA. W czwartek późnym wieczorem Jerozolima ponownie wstrząśnięta została wybuchami bomb, które podłożono przeważnie pod transformatory elektryczne. Wskutek eksplozji bomb, zaopatrzonych w mechanizmy zegarowe, zniszczonych zostało kilkanaście stacyj transformatorowych

Z prasy

Nie można wiecznie lać armat

Znany publicysta i literat Hulka-Laskowski w „Robotniku" pisze o „błędzie Hitlera".

W pierwszym rzędzie o błędzie wobec Anglii:

Jedyny możliwy sojusznik Rzeszy, jedyny partner, uznany za godnego współpracować z trzecią Rzeszą, przepadł. Hitler spostrzega, że „dwie dusze żyją w piersi m j, niestety!" Jedna dusza pisała „Mein Kampf" i biegła na spotkanie Wielkiej Brytanii, druga zrobiła potworne głupstwo, bo okpiła tę Wielką Brytanię, wiedząc, że takich rzeczy się nie zapomina i nie przebacza. A tak już było wszystko ślicznie uplanowane: Tobie zając i sarna, a mnie soból i panna! Panuj sobie, Wielka Brytanio!, nad morzami, a mnie zostaw kontynent Europy. Będę go obrabiał na swój sposób, tak, j k ty obrabiasz morza i ich wyspy. Ani przypuścić Hitler nie chciał, aby Anglia nie przyjęła od niego gwarancji granic i prawa do mórz w zamian za takie głupstwo, jak kontynent.

Zwaliło się wszystko z wielkim hukiem.

I z kim to się Hitler nie zdołał pokłócić? Dziś już papież nie będzie stawał po jego stronie, a masoneria nie będzie wykorzystywała swoich wpływów na jego intencję, socjaliści całego świata patrzą na niego z odrazą, a narodowcy spostrzegają, że jego cuda miały bardzo ciężki germański mechanizm i że w dodatku strasznie drogo kosztowały. Bezrobocie zostało „zlikwidowane", bo wszystkich popędzano do budowania twierdz i lania armat, aby można było straszyć świat. Lecz oto przychodzi przełom: nie można wiecznie lać armat i najpotężniejsze nawet twierdze zostają kiedyś dobudowane. Co ci ludzie od twierdz i od armat będą robili później? A tymczasem przemysł niemiecki czeka daremnie na wielkie zamówienia i na eksport, jakiego domagają się takie kolosalne zbrojenia. Fryderyk II nazwał wojnę właściwym przemysłem Prus, ale wojny kończą się i zwycięstwami i klęskami.

Kalendarz dnia

10 Czerwca

SOBOTA
Małgorzaty król. Bogumiła.
Jutro: Barnaby op.
Słońca wsch 3.16 zach. 19.55.
Księż. wsch 23.58 zach. 11.46.

KRONIKA HISTORYCZNA

1798. Zdobycie twierdzy La Valette. na wyspie Malta przez gen. Sułkowskiego.
1863. Bitwa pod Ignacowem.
1920. Walki z bolszewikami na Ukrainie.

PRZYSŁOWIA

Deszcz w św. Małgorzatę
Jest orzechom na stratę.

RADIO

WARSZAWA I

SOBOTA, DN. 10. 6. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 „W zaścianku tatarskim" — reportaż dźwiękowy 8.30 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 12.03 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci 15.15 Muzyka popularna 15.40 Stulecie huty „Zgoda" 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Trio P. R. 16.45 Z życia kwiatów 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 Transmisja z Lublina 18.30 Utwory skrzypcowe 18.55 „Charaktery" 19.15 Transmisja z Sali Teatru Wielkiego fragm. uroczystości z okazji Tygodnia Ziem Wschodnich. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 „Melodie ziemi polskiej" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.10 „Wróg muzyki" — operetka w 1-ym akcie 22.05 Muzyka taneczna 23.13 — 23.15 Przerwa 23.15 Muzyka taneczna z Londynu.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka rozrywkowa 14.00 Parę informacji 14.15 Koncert kameralny 14.50 Koncert solistów 15.30 Muzyka obiadowa (płyty) 16.30 Marsze i tańce — koncert popularny 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Poematy Skriabina 17.50 Muzyka (płyty) 18.00 — 21.00 Przerwa 21.00 Fryderyk Chopin (płyty) 21.35 „Pory roku" — oratorium Haydna 23.45 Muzyka (płyty).

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Zawodowy zjadacz... owadów

i tym podobne dziwactwa hodowane w Ameryce

Pomysłowość ludzka nie ma granic i bardzo wielu ludzi, którzy nie mogą znaleźć „normalnej" pracy, a przy tym nie chcą wpaść w zatarg z prawem, wpadają na niezwykłe pomysły, które umożliwiają im utrzymać się na powierzchni.

Większość przedstawicieli tych niezwykłych zawodów znajdujemy oczywiście w ojczyźnie wszystkich niezwykłości, Ameryce. Tak naprzykład w Nowym Jorku cieszy się wielkim powodzeniem fryzjer Grillo, który wynalazł sposób usuwania „podkucia" pod oczyma. Jeśli ktoś w bójce dostał pięścią pod oko i nie chce wrócić z podbitym okiem do domu, aby nie narazić się na wymówki żony, udaje się do fryzjera Grillo, który za złotówkę w ciągu kilku minut usuwa te widome znaki wojowniczości.

Zakład Grillo, jak wspomnieliśmy, cieszy się dość dużym powodzeniem, a w dniu wyborów, lub święta narodowego pacjenci cierpliwie stoją przed zakładem w kolejce i czekają na zabieg fryzjera.

—o—

Niejaki Jack Stoney zarabia wcale nieźle, a jego specjalnością jest rzucanie pomidorów lub jaj aktorom w twarz. „Urzęduje" on oczywiście w Hollywood i wykonywa swą misję wówczas, kiedy wymaga tego jakaś scena w filmie komicznym.

Stoney tak się wyspecjalizował w swoim zawodzie, że potrafi trafić do celu nawet z odległości 20 metrów. Za rzucenie jednego pomidora lub jajka w twarz aktora bierze 5 dolarów, gdy zaś ma rzucić kilka, pobiera 7 dolarów za dwa rzuty.

Pracuje on w tym zawodzie już 10 lat i dotychczas nikomu nie udało się uzyskać jego niezwykłej precyzji.

—o—

Percy Wilbur Fattig jest natomiast zawodowym zjadaczem owadów i zjadł już w swoim życiu ponad 10.000 różnych owadów, włączając w to osy i pająki.

Fattig „pracuje" w wytwórni wód mineralnych. Czasami się zdarza, że klienci znajdują w wodzie mineralnej jakiś owad i zaskarżają przedsiębiorstwo do sądu, że groziło im zatrucie.

Przed sądem występuje wówczas Fattig i połyka te same owady, które klienci znaleźli w wodzie, dowodząc tym, że nie dostaje nawet niestrawności i że o otruciu, jak twierdzą klienci, nae ma w ogóle mowy.

Pewnego razu musiał zjeść czarnego pająka z Ameryki Południowej, którego ukłucie jest śmiertelne. Gdy opowiedziano mu, na jakie naraził się niebezpieczeństwo, odpowiedział ze spokojem:

— Trudno, to wchodzi w zakres mojej pracy.

Płoną lasy w Szwecji

SZTOKHOLM. W północnej i środkowej Szwecji, panujące od kilku dni olbrzymie upały spowodowały w kilku miejscach poważne pożary lasów. W kilku miejscach wezwano wojsko do pomocy kolumnom ratowniczym. Większa część pułków szwedzkich pozostaje w stałym stanie alarmu. Przy gaszeniu pożarów zaangażowanych zostało do chwili obecnej kilka tysięcy żołnierzy.

Ne skutek niezwykłej suszy, panującej w lasach, sytuacja w niektórych miejscach zagrożonych jest bardzo poważna.

Coś dla gospodyń

Wynalazek do mycia... naczyń

Z Ameryki donoszą o niezwykle sensacyjnym wynalazku, który na pewno uraduje i nasze gospodynie, gdy znajdzie zastosowanie u nas.

Amerykanie są bardzo praktycznymi ludźmi. Dokonali już wielu wynalazków, które zamiast wikłać życie, bardzo je ułatwiają. W jednej dziedzinie nie mogli jednakże wynalazcy amerykańscy wiele wskórać a mianowicie w dziedzinie mycia naczyń. Wynaleźli wprawdzie przyrządy do mechanicznego mycia naczyń, ale mimo to gospodynie miały wiele utrapienia z tą niewdzięczną pracą.

Obecnie, jak donoszą z Ameryki, pewien wynalazca rozwiązał to zagadnienie w sposób zaiste radykalny, a mianowicie przez całkowite zniesienie go. Nie będzie się w przyszłości myło naczyń, a po prostu będzie się je... zjadało.

Już nawet pewne przedsiębiorstwo wypuściło na rynek talerze i nakrycia, których smak jest przy stosowany do każdej z potraw, przy jakiej ma się z nich korzystać.

Tak więc po deserze na przykład biesiadnicy oczyszczą całkowicie stół przez zjedzenie łyżeczek z cukru i talerzyków o smaku soku owocowego.

Samolot runął na dach

3 osoby zabite, 106 rannych

GELNHAUSEN. We środę po południu o godz. 17.40 spadł w czasie lotu ćwiczebnego niemiecki samolot wojskowy nad miastem. Złożona z 3-ch pilotów załoga poniosła śmierć na miejscu.

Samolot spadający przebił dach jednego z domów i spowodował pożar, który ogółem objął 12 domów sąsiednich.

Spośród osób, zamieszkujących domy te, 3 osoby poniosły śmierć, a 6 innych doznało ciężkich obrażeń. Liczba lżej rannych wynosi około 100 osób.

Wybuch butli z azotem

spowodował śmierć 11-tu osób

PARYŻ. W mieście bretońskim St. Brieu wybuchł ubiegłej nocy w jednej z drukarni pożar, który spowodował katastrofalne następstwa. Zaalarmowana celem ugaszenia pożaru straż ogniowa, przystąpiła właśnie do likwidacji pożaru, którego rozmiary nie były zresztą zbyt niepokojące, gdy w pewnej chwili płomienie dotarły do kilku butli, napełnionych azotem, które eksplodowały.

Ulatniające się gazy trujące spowodowały następstwa katastrofalne. 6 osób, w tej liczbie naczelnik straży ogniowej, 4-ch strażaków, oraz właściciel drukarni poniosło śmierć na skutek zatrucia. 4-ry inne osoby doznały poważnego zatrucia, stan ich uważany jest za beznadziejny. Liczba osób lżej zatrutych wynosi 10.

Kusociński znów bije rekordy

Nasz olimpijczyk zajmuje drugie miejsce na zawodach w Helsinkach, ustanawiając jednak nowy wspaniały rekord Polski

na 5 km. — 14 m. 29,8 sek.

HELSINKI. W Helsinkach na stadionie olimpijskim wobec 10 tysięcy widzów odbył się w czwartek sensacyjny pojedynek na 5000 m. pomiędzy Januszem Kusocińskim i elitą biegaczy fińskich. Początkowo prowadził Kusociński, dopiero na 1000 m. przed metą Pekuri finiszował wysuwając się na pierwsze miejsce i zostawiając za sobą wszystkich zawodników, aż o 100 m. Kusociński usiłuje dojść przeciwnika i odległość pomiędzy nim a Pekurim wciąż maleje. Na 500 m. przed metą Tuominen atakuje Polaka i stara się go minąć, ale Kusociński atak odpiera.

Na ostatnich stu metrach tem po biegu staje się fantastyczne. Pekuri nie daje sobie jednak wydrzeć zwycięstwa i kończy bieg pierwszy w czasie: 14:25,6 sekund. Jest to rekord życiowy Pekuriego i najlepszy wynik osiągnięty na świecie w obecnym sezonie.

Gorąco oklaskiwany Kusociński kończy bieg jako drugi w wspaniałym czasie 14:29,8 sekund, ustanawiając nowy rekord Polski. Trzeci z kolei Tuominen osiągnął czas 14.30,2 przed Jaervinenem.

Należy zaznaczyć, że stadion był udekorowany polskimi flagami narodowymi.

Zaznaczyć należy, że dawniejszy rekord Polski ustanowiony przez Nojego na berlińskiej olimpiadzie wynosił 14,33 s.

Polscy tenisiści

na mistrzostwach Francji

PARYŻ. W czwartek rozpoczęły się w Paryżu 15-te międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Francji.

Mistrzostwa zaczęły się dla Polaków dość pechowo. Od razu pierwszego dnia Baworowski natknął się na świetnego amerykańskiego tenisistę Mc Neilla i przegrał 6:2, 1:6, 5:7, 1:6. Baworowski początkowo grał dobrze i wygrał pierwszego seta bez większego wysiłku. W drugim secie Polak prowadzi 1:0, ale Amerykanin stopniowo opanowuje sytuację, wygrywa 6 gemów z rzędu, a zarazem i seta. W trzecim secie dochodzi do niesłychanie zażartej walki o prowadzenie. Amerykanin wygrywa trzy gemy z rzędu i prowadzi 3:0. Polak przejmuje jednak inicjatywę i wyrównuje. Amerykanin poprawia na 5:3, ale Polak znowu wyrównuje. Ostatnie dwa gemy zdobywa jednak Mc Niell. W ostatnim secie Baworowski jest zmęczony i jakby zrezygnowany, Amerykanin panuje w tym okresie już niepodzielnie na korcie i wygrywa łatwo 6:1.

Ignacy Tłoczyński wylosował na pierwszego przeciwnika Francuza Robinsona i wygrał bez trudu 6:2, 6:3, 6:4. Mecz sprawiał chwilami wrażenie treningu. W pierwszym secie Polak po 10 minutach prowadzi 5:0 i ostatecznie wygrywa seta 6:2. W drugim secie Francuz prowadzi 3:2, Tłoczyński z łatwością jednak wyrównał a następnie zdobywa dalsze 3 gemy. Na początku trzeciego seta Polak lekceważy przeciwnika, który wskutek tego obejmuje prowadzenie 3:0, a następnie 4:1. Polak opanowuje jednak szybko sytuację, zdobywa 5 gemów z rzędu, a zarazem seta i mecz.

Baworowski po swojej porażce jest b. przygnębiony, ale trzeba przyznać, że wylosował bardzo groźnego przeciwnika.

Dwa mecze piłki wodnej

o mistrzostwo Polski

W WARSZAWIE odbył się mecz pomiędzy miejscowymi drużynami Legią i AZS. Zwyciężył zdecydowanie AZS w stosunku 6:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Bocheński i Iwanow — (po dwie), Karpiński i Makowski (po jednej).

Zawody prowadził p. Semadeni.

W GISZOWCU w drugim meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski, zeszłoroczny mistrz Polski Giszowiec pokonał katowicki EKS 5:1

Ruch - mistrzem wiosennym Ligi

po zwycięstwie 1:0 nad Wisłą

KRAKÓW. Oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz ligowy Wisła — Ruch zgromadził przeszło 7 tys. widzów. Pojedynek leaderów ligi zakończył się niezasłużonym zwycięstwem ślązaków 1:0 (0:0). Zawody na ogół rozczarowały widzów. Mecz był wprawdzie ciekawy i pełen emocji, ale nie stał na wysokim poziomie i forma obu drużyn nie zadowoliła. W dużej mierze wpłynął na to silny upał w pierwszej połowie zawodów.

O wyniku spotkania zadecydowała minuta 31-sza, gdy niespodziewanie stojący daleko do przodu Wilimowski (przed tym na pozycji spalonej) otrzymał piłkę od Peterka i mimo interwencji obrońców Wisły skierował ją lekkim niby od niechcenia kopnięciem w róg bramki. Piłka mimo robinsonady Koczwary wpadła do siatki. Od tego momentu Ruch grał defensywnie cofając prawoskrzydłowego Kruka do pomocy i dążył wyraźnie do utrzymania wyniku, co się mu też udało mimo nacisku Wisły. W ostatniej minucie Szumilas z linii pola karnego strzelając rzut wolny przeniósł ponad poprzeczkę. —

Drużyna śląska poza niezłą kondycją nie zaimponowała swą formą. Rozczarowała przede wszystkim linia ataku, zwłaszcza Wodarz, który w drugiej połowie statystował na skrzydle na skutek skręcenia nogi, ale i w pierwszej połowie wypadł słabo.

Doskonale wypadła linia pomocy śląskiej. W obronie Gemza oraz grający na lewej pozycji Dzimsz, zadowolili. Wisła grała z wyraźnym pechem, jednakowoż mimo dużej przewagi nie widać było w drużynie tego ciągu i ambitnej walki, jakim imponowała na początku sezonu. Atak grał niejednolicie słabiej niż zwykle wypadł Cholewa oraz Hausner. Pomoc spełniła swe zadanie, w obronie najlepszy Szumilas, zawinił jednak pośrednio utratę bramki, gdyż przytrzymał piłkę miast ją odrazu wykopać. Zawody prowadził p. Lange z Łodzi — nienadzwyczajnie.

Sensacyjna afera szpiegowska w Ameryce

Lekarz amerykański na usługach Niemiec

Policja amerykańska aresztowała ostatnio dr. Montague Locke'a, pod zarzutem szpiegostwa i działalności terrorystycznej. Ogłoszony w tej sprawie komunikat policyjny wywołał nie słychane poruszenie w sferach plutokracji amerykańskiej, gdzie aresztowany cieszył się wielką popularnością.

DWA OBLICZA DR. MONTAGUE LOCKE'A

Dr. Montague Locke był jednym z najmodniejszych i najbardziej wziętych lekarzy chorób kobiecych. Pacjentki jego rekrutowały się przeważnie zpośród mieszkanek V-th Avenue, słynnej dzielnicy milionerów amerykańskich. Pobierał niezwykle wysokie honoraria, stając się przez to lekarzem wyłącznie sfer bogatych.

Złośliwi twierdzili, że Montaague Locke zawdzięcza swoje powodzenie wyłącznie walorom fizycznym, swojej urodzie, która fascynowała wprost kobiety.

W określonych godzinach urzędował w wytwornym gabinecie, w którym przyjmował, z za sady, tylko pięć pacjentek dzien nie. Rzecz wysoce charakterystyczna, że dr. Locke nie odwiedział chorych na świecie, natomiast cięższe przypadki kierował do swojej kliniki.

Takim był dr. Montague Locke znany wśród szerokich rzesz plutokracji New - Jorku.

Tajna policja amerykańska otrzymała niedawno szereg anonimów, w których nieznany informator oskarżał dr. Locke'a o szpiegostwo i działanie na rzecz innego państwa.

Po dłuższym śledztwie policji udało się wpaść na ślad anonimowego informatora. Była nią córka przemysłowca, prezesa za rządu wielkiej fabryki amunicji Miss Cecily H.

Badana miss H. zeznała, że dr. Montague Locke dokonał na niej niedozwolonej operacji, poczym domagał siz od niej dostarczenia sobie planów nowej amerykańskiej torpedy powietrznej, produkowanej w zakładach jej ojca — grożąc ujawnieniem zabiegu.

DR. MONTAGUE LOCKE — TERRORYSTĄ

Przeprowadzona po aresztowaniu rewizja w mieszkaniu i klinice dr. Montague Locke'a, dostarczyła szeregu niesłychanie kompromitujących dokumentów, które odsłoniły kulisy działalności słynnego lekarza chorób kobiecych.

Ze znalezionych korespondencji wynika, że aresztowany pozostawał w ścisłym kontakcie z agentem niemieckim, aresztowanym ostatnio przywódcą hitlerowskim w USA Mullerem na zlecenie którego przeprowadził szereg wielkich akcji prowokacyjnych, mających na celu wywołanie fermentu w społeczeństwie amerykańskim.

Montague Locke planował między innymi zamachy za pośrednictwem szantażowanych przez siebie pacjentek, na przed stawicielach zaprzyjaźnionych mocarstw i wybitnych gościach zagranicznych.

Istnieją nawet pogłoski, że dr. Locke przygotowywał zamach na angielską parę królewską, chcąc tym samym poróżnić Anglię ze Stanami Zjednoczonymi.

Aresztowanemu grozi „elektryczne krzesło".

Za zniesławienie

b. prem. Bartla i min. Poniatowskiego

Sąd wymierzył sprawcom areszt i grzywnę

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem w.-prezesa Posemkiewicza ogłosił wyrok w toczącym się przy drzwiach zamkniętych procesie prasowym o zniesławienie min. Juliusza Poniatowskiego i b. premiera, senatora i prof Kazimierza Bartla przez redaktorów „Merkuriusza Polskiego" Juliusza Babińskiego i Władysława Zambrzyckiego.

Osk. Babiński został skazany na 9 miesięcy aresztu i 900 zł. grzywny, a osk. Zambrzycki na 6 miesięcy aresztu i 600 zł. grzywny. Karę pozbawienia wolności orzeczono bez zawieszenia.

Wina oskarżonych — jak brzmiały motywy wyroku — została całkowicie udowodniona. Oskarżeni z pełną świadomością nieprawdziwości zarzutów podali w swym tygodniku, że w 1922 r. prof. Bartel i min. Poniatowski kandydowali do Sejmu z listy stronnictwa „Wyzwolenie", które wydało odezwę, sto jącą poza ramami państwowości polskiej.

W rzeczywistości odezwa takiej treści nigdy przez „Wyzwolenie nie była wydawana i okazała się falsyfikatem, o czym władze stronnictwa podały do wiadomości publicznej zaraz po ukazaniu się w walce wyborczej podrobionej odezwy.

Hańbiący każdego obywatela zarzut został postawiony przez oskarżonych prof. Bartlowi i min. Poniatowskiemu, których chlubną działalność i stanowisko w hierarchii społecznej i urzędowej, powszechnie cenionо żywym zaprzeczeniem faktów, podanych przez oskarżonych.

Wyjaśnienia oskarżonych okazały się niezgodne z prawdą i wręcz kłamliwe.

Przy wymiarze kary Sąd oparł się na wielkiej moralnej krzywdzie, jaką oskarżeni wyrządzili prof. Bartlowi i min. Poniatowskiemu.

Sąd orzekł ponadto konfiskatę nakładu „Merkuriusza", w którym ukazał się artykuł p. t. „Panowie Bartel i Poniatowski o Wojsku Polskim".

Wyrok na koszt skazanych ma być ogłoszony w 3 czasopismach.

Przy ogłoszeniu wyroku na sali sądowej byli obecni prof. Bartel i min. Poniatowski.

Oskarżenie publiczne popierał prok. apel. Żeleński.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Nie trzeba

ani się upierać ani... umierać

P. A. D. Z MŁYNARSKIEJ opowiada nam:

„Mam lat 21. Jestem niebrzydki. Przed rokiem i dwoma miesiącami ujrzałem na podwórzu ładną kobietę, którą się poważnie zainteresowałem. Nie wiedziałem, jak ją poznać. Wreszcie pewnego dnia zauważyłem tę kobietę, wychodzącą z tej samej sieni, co i ja. Podszedłem do niej. Tak poznaliśmy się. Zacząłem u niej bywać. Wkrótce uzyskałem wzajemność. Umawialiśmy się codziennie na przechadzki i po jakimś czasie już nie mogliśmy się bez siebie obyć.

Zwierzyłem się mej ukochanej, że ją kocham. Odpowiedziała mi tym samym. Przez dłuższy czas wszystko szło gładko. Przy boku mej ukochanej zapomniałem o Bożym świecie.

Pewnego razu, gdy siedzieliśmy razem, zapytałem się mej Janeczki, dlaczego jest jakoś nie w humorze. Oświadczyła, że musi przestać się spotykać ze mną, by mnie uchronić od nieprzyjemności. Biedaczka, zwierzyła mi się, że jest mężatką, ale z mężem nie żyje. Odrzekłem, że i tak ją kocham i będę kochał. Jednak moja Janeczka od tego czasu unikała mnie.

Chodziłem, jak struty, nie wiedząc, co robić. Napisałem do niej list, że jeżeli nie będzie się spotykała ze mną, to sobie życie odbiorę. Gdy ją po tym spotkałem, rzekłem krótko: „Dla mnie tylko albo ty, albo śmierć" : i odszedłem zdenerwowany.

Nazajutrz, biedaczka, szukała mnie, a nie mogąc spotkać, zapytała się mojej siostry, gdzie jestem. Siostra powiedziała, że właśnie przeczytała w „Ostatnich Wiadomościach", iż leżę w szpitalu Wolskim. Biedaczka, przyszła do mnie nazajutrz i siadywała przy mnie całymi dniami, dopóki nie wyzdrowiałem. Po wyjściu ze szpitala poszedłem do Janeczki. Powiedziała mi, że bym o niej zapomniał. Chciałem, ale nie mogłem. Rodzice doradzali mi wyjazd z Warszawy.

Po Wielkanocy wyjechałem na Kresy Wschodnie. Będąc na Kresach, często pisywałem listy do mej Janeczki, ale żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Postanowiłem wrócić do Warszawy. Tu poprosiłem siostrę, by zawołała Janeczkę, powiedziała, że przyjechałem i chcę się z nią zobaczyć. Spotkałem ją na ulicy, podszedłem. Nie chciała ze mną rozmawiać.

Co mam robić, Redaktorze? Doradź mi, bo jestem bliski obłędu. Nikogo nie mam na świecie, tylko ją jedną kocham. Tym razem już śmierć mnie nie minie. Bez niej życie nie ma dla mnie żadnej wartości. Czy doprawdy mam umrzeć?"

Nie, nie powinien pan. W Pańskim wieku jeszcze się miewa takie złudzenia, że tylko ta albo żadna. Jeszcze za parę lat, gdy już Pan będzie rozsądniejszy i dojrzalszy, zanuci Pan sobie, gdy ktoś nie okaże Panu wzajemności: „Nie będzie ta, to będzie inna..."

Rzeczywiście, niech mi Pan wierzy: za kobietą, jak za tramwajem, nie warto biegać. Co pięć minut przychodzi następny. W tym wypadku zaś specjalnie powinien Pan nalegać. P. Janeczka, jak Pan pisze, nie żyje z mężem. Ale może nie z własnej woli? Może mąż ją porzucił, bo go zdradzała chciałaby więc może teraz się poprawić i odzyskać miłość męża? A Pan jej w tym przeszkadza. Niedobrze. Trzeba szczęście ukochanej istoty stawiać ponad swoje. Jeżeli Pana unika, musi coś w tym mieć. Więc proszę się pogodzić z losem i poszukać sobie panny. Jest ich jeszcze dosyć. Starczy i dla Pana.

Najmniejszy powiat w Polsce

Największym pod względem obszaru, nie tylko na Ziemiach Wschodnich, ale w całej Polsce, jest położony w województwie poleskim powiat łuniniecki, którego powierzchnia wynosi 5.772 klm. kw. Na przestrzeni tej mieszka 109.300 osób, co przeliczone na klm. kw. daje najmniejszą w Polsce gęstość zaludnienia, wynoszącą 19 mieszkańców na kilometr powierzchni.

Na drugim i trzecim miejscu pod względem niskości zaludnienia znajdują się powiaty: kosowski i stoliński, gdzie liczba mieszkańców na 1 klm. kw. nie przekracza 23 osób.

Zamach na lekarza

JEROZOLIMA. W czwartek wieczorem postrzelony został przez nieznanych" sprawców lekarz arabski dr. Szubaidi w Akronie. Był on zwolennikiem umiarkowanej partii „Nasha Sibi"

Lekarz zmarł wskutek odniesionych ran w szpitalu.

Nowe trzęsienie ziemi

w Japonii

Nowe trzęsienie ziemi, które niedawno nawiedziło okolice Kobe, pochłonęło, jak donoszą ostatnie telegramy, około tysiąca ofiar i zniszczyło doszczętnie kilkadziesiąt zabudowań, wraz z całym prawie dobytkiem.

Kiedy się czyta w Polsce o strasznych scenach, jakie rozgrywały się przy tym, o pożarach, walących się i zapadających w ziemię domach, o ludziach żywcem grzebanych w rozwierającej się ziemi i o tych, co zostają osieroceni i pozbawieni dachu nad głową, mimowoli radość i ufność ogarniają człowieka, że Polsce nie grożą przynajmniej tego rodzaju klęski żywiołowe. Jednocześnie każdy musi z uznaniem myśleć o tym narodzie, który mimo iż nie tylko dnia, ale i sekundy swego życia i dobytku nie jest pewny, po każdym trzęsieniu z niesła bnącą energią znów zabiera się do pracy.

Gdy więc w kraju tak ciągle „trzęsącym się", jak Japonia, nikt nie cofa się przed nowymi wkładami energii i pieniędzy, któż mógł by się zawahać pod tym względem chociażby przez minutę w kraju tak mocno trzymającym się w swych posadach jakPolska. I dlatego wszyscy jak najśpieszniej powinni wykupić losy na nadchodzące ciągnienie, by odpowiednio móc z żytkować wygrane pieniądz-

Co się działo w zatopionej łodzi „Thetis"

Wstrząsająca opowieść uratowanego członka załogi

W jednym z dzienników londyńskich pojawiła się wstrząsająca opowieść Shawa, jednego z tych nielicznych członków załogi zatopionej łodzi podwodnej Thetis, który zdołał wydostać się z łodzi - trumny.

PODNIOSŁY NASTRÓJ

Na pokładzie łodzi — opowiada Shaw — panował z początku podniosły nastrój. Pierwsze ćwiczenia na powierzchni morza były wykonane bez zarzutu i w końcu łódź zaczęła się zanurzać.

Shaw, który siedział w kabinie kontrolnej, nagle stwierdził, że łódź zanurza się pod zbyt wielkim kątem i coraz bardziej zajmowała pozycję pionową. Zanim Shaw zdołał o tym zawiadomić dowódcę, nastąpił gwałtowny wstrząs. Shaw upadł na drzwi i starał się uchwycić czegokolwiek, co znajdowało się pod jego ręką, aby utrzymać się na nogach.

— Zamknąć hermetyczne drzwi! — krzyczał kapitan Bolus z posterunku dowódcy.

Nie było jednakże łatwą rzeczą wydostać się z kabin. Należało robić iście akrobaczne ćwiczenia i skakać przez maszyny, aby dotrzeć do hermetycznych drzwi.

— Zatrzymać maszyny — padł znów rozkaz kapitana Bolusa.

Maszyny umilkły — opowiada w dalszym ciągu Shaw —, W łodzi zapanowała głucha cisza. Patrzyliśmy na siebie ze smutkiem, nie wymawiając słowa. Wyczuwaliśmy, że stało się coś tragicznego, co zadecyduje o losie „Thetis" a może i o naszym życiu. W każdej kabinie znajdowało się po 10 osób. Porozumiewaliśmy się wyłącznie telefonicznie, i w ten sposób utrzymywaliśmy ze sobą kontakt

W pewnej chwili otworzyłem drzwi s ą s i e d n i e j k a b i n y, która obecnie znajdowała się nad nami. Była to kabina posterunku alarmowego. Marynarze ochłonęli już z wrażenia, jakie wywarła na nich katastrofa i opatrywali rany.

— Czy stało się coś poważnego? — zapytałem.

— Nie, wszystko jest w najlepszym porządku — odpowiedział jeden z marynarzy. — lecz należy sprawdzić, czy kolegom nie jest potrzebna nasza pomoc.

Zaraz wydobyli sznury. Porucznik Chapman oraz inżynier Glenn owiązali się sznurami i opuścili się na dół, aby przeprowadzić inspekcję. Nikt nie doznał na szczęście poważniejszych obrażeń.

Zebraliśmy się na konferencję. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia wróciła nam otucha. Nikt nie myślał o zastosowaniu aparatów Davisa. Wszystkich zaprzętała jedna myśl: jak wydostać „Thetis" na powierzchnię. Przy tym panował wesoły nastrój, do czego walnie przyczynili się Chapman i Glenn, dwaj weseli chłopcy.

BY ZMNIEJSZYĆ CIĘŻAR STATKU

Nagle kapitan Bolus rozkazał puścić w ruch pompy i wyrzucić zapas paliwa, aby zmniejszyć ciężar statku. Nie było paniki na pokładzie. Każdy znajdował się na swoim posterunku, i pracował w skupieniu.

Zaraz odczuliśmy głód i postanowiliśmy rozdać pierwszy zapas żywności z rezerw: biszkopty, ser i kurczaki. Otrzymanie żywności nie było rzeczą łatwą. Musieliśmy opuszczać sie na linie, aby ją zdobyć.

NIE BYŁO CZYM ODDYCHAĆ

Godziny mijały i powietrze stawało się coraz bardziej zgęszczone. Nie było już prawie czym odychać, ogarniało nas zamroczenie. Dopiero wówczas postanowiliśmy skorzystać z aparatów Davisa, chociaż było wątpliwe, czy na górze jest ktoś, by mógł nas uratować.

Pierwsi weszli do komory ratowniczej komendant Oram i porucznik Wood, aby wydostać się na powierzchnię, zaalarmować statki ratownicze, które prawdopodobnie nas szukały.

Chyba zbędnym jest opisywanie naszego wzruszenia. Powietrze z każdą sekundą stawało się gęstsze, a na razie nie mieliśmy nic innego do roboty, jak czekać na sygnały od Orama. Czekaliśmy więc. Ale nawet w tej chwili nie było paniki na pokładzie. Marynarze i oficerowie dowcipkowali na temat naszego słynnego bankietu pożegnalnego w. Birkenhead.

NURKOWIE

Aby ułatwić cyrkulację krwi, poruszaliśmy się, ale mimo to zaraz zaczęliśmy ziębnąć. I tak mijała godzina za godziną. Nagle usłyszeliśmy pukanie nurków. Uderzali młotkiem w przód łodzi, a mimo to ich pukanie dochodziło do nas bardzo wyraźnie i zaraz potem kapitan zakomunikował nam, że torpedowce przybyły nam na pomoc.

Odetchnęliśmy z ulgą.

Komora ratunkowa została przygotowana dla następnej pary. Nie mieliśmy czasu dobierać ludzi. Dwaj cywile naciągali przy pomocy marynarzy maski Davisa i wysłuchali ostatnich instrukcji dowódcy o tym jak mają korzystać z tych aparatów.

Przedział, w którym znajdowaliśmy się napełnił się obecnie ludźmi i trudno było się w nim poruszać. Na przedzie łodzi znajdowała się druga komora ratunkowa, ale była ona obecnie zalana.

WODA DOCHODZIŁA DO TWARZY

Obaj cywile weszli więc do kabiny ratunkowej. Nieszczęśliwi stracili jednakże panowanie nad sobą i starali się otworzyć właz, zanim ciśnienie powietrza w komorze zrównało się z ciśnieniem na zewnątrz łodzi. Nie byli zbyt silni, aby odciągnąć właz.

Glenn zaglądał do kabiny ratunkowej przez okienko o grubej nietłukącej się szybce wielkości karty pocztowej i przyglądał się obu cywilom. Krany były otwarte. Wody w kabinie co raz więcej. Dochodziła już im do twarzy, a oni wciąż jeszcze nie mogli otworzyć włazu. Przepisowy czas wyjścia z łodzi minął już, a oni wciąż jeszcze znajdowali się w komorze. Należało ich poświęcić. Kapitan Bolus rozkazał puścić w ruch pompy, aby opróżnić kabinę z wody. Gdy to zostało zrobione wyciągnęliśmy obu cywilów. Już nie żyli. Obaj ściągnęli aparaty Davisa. Najprawdopodobniej w ostatniej chwili ogarnęła ich panika. Byli to przecież cywile.

Wówczas dwaj marynarze zgłosili się na ochotnika, chcąc aby ich zamknięto w komorze. Ale i tym razem właz nie otworzył się. Jeden z marynarzy umarł, a drugiego zdołaliśmy wyciągnąć nawpół żywego.

Powietrze stawało się co raz gęstrze i postanowiono zrobić ostatnią próbę: wpuścić do komory jednego cywila i jednego marynarza.

Wybór padł na oficera Arnolda i na mnie....

Znajdowałem się przypadkowo przy drzwiach. I to jest jedyny powód, dla którego zostałem wybrany. Arnold pomógł mi założyć aparat Davisa i obaj weszliśmy do komory ratunkowej. Arnold zaraz otworzył krany i woda zaczęła się wdzierać do komory. Była to straszliwa chwila. Zdawało mi się, że dostałem się w potrzask, z którego nie ma ratunku. Nie można było uregulować szybkości wdzierania się wody do komory.

STRASZLIWE KATUSZE

Gdy woda dotarła mi do szyi nałożyłem maskę. Wody było co raz więcej. W końcu zalała mi oczy i nagle odniosłem wrażenie, że oślepłem. Myśli przebiegały mi przez umysł z błyskawiczną szybkością. Czy właz był uszkodzony? — pytałem się siebie w duchu? Czy poniosę tutaj śmierć, jak moi poprzednicy? Przeżywałem w ciągu tych kilku chwil straszne katusze, a tutaj należało zachować zimną krew dopóki ciśnienie zewnętrzne zrówna się z wewnętrznym.

Arnold ujął mnie za ramię i wskazał palcem na właz, dając mi do zrozumienia, że należy go pociągnąć. Zrozumiałem o co mu szło i skinąłem głową na znak, że domyślam się, o co mu idzie. Ujęliśmy za rączkę i zaczęliśmy ciągnąć, natężając wszystkie siły. Było to zbędne, ponieważ właz otworzył się bardzo szybko.

Sekundy dłużyły się w wieczność, ale wydostąnie się na powierzchnię było teraz sprawą kilku chwil. Unosiłem się, jak gdybym jechał windą, ale przez cały ten czas nic nie widziałem.

Jaka ogarnęła mnie radość, gdy wreszcie ujrzałem światło dzienne! Zaraz dostałem się na jeden ze statków. Byłem uratowany. — kończy swą wstrząsającą opowieść Shaw. — Ale ciągle myślę o moich kolegach których pochłonęło morze. Widzę ich przed oczyma wyobraźni, jak czekają w spokoju w pobliżu komory ratunkowej z sztucznym płucem zawieszonym na piersi. Nikt się nie śpieszy. Nikt się nie pcha. Nadzieja i dyscyplina każe im cierpliwie czekać na swoją kolej. Bez żadnej fanfaronady wykazali niezwykłą odwagę.

Niesamowite przygody niedoszłego mordercy

Sąd skazał go na 2 lata więzienia

W Sądzie Okręgowym w Gdyni toczyła się sprawa Feliksa Witkowskiego, oskarżonego o usiławanie zabójstwa swego znajomego niejakiego Pawła Aszyka.

Witkowski chciał swego czasu pożyczyć od Aszyka 50 złotych. Gdy ten odmówił spełnienia tej prośby, rozwścieczony Witkowski schwycił sznur i usiłował udusić Aszyka. Ponieważ próba ta się nie udała, Witkowski, obawiając się odpowiedzialności zbiegł, został jednak ujęty przez policję obok miasteczka Koło.

Stawiony przed Sąd oskarżony opowiedział dzieje swego życia, które wyglądają poprostu sensacyjne i nieprawdopodobnie.

Wdniu, kiedy prosił o pożyczkę Aszyka, rodzina jego znajdowała się w krytycznym po prostu położeniu, nie mając ani kawałka chleba. Gdy nie udało mu się pożyczyć pieniędzy zbiegł nie w obawie przed odpowiedzialnością za usiłowanie uduszenia Aszyka, lecz w tym celu, by powiesić się w lesie

Gdy nie mógł zdobyć się na ten rozpaczliwy krok, udał się na tor kolejowy, by rzucić się pod pociąg. I to jednak się mu nie powiodło, ponieważ w krytycznej chwili zabrakło mu odwagi.

Nie mogąc się na śmierć zdecydować ani przez powieszenie ani przez zginięcie pod kołami, Witkowski postanowił utopić się. Rzuciwszy się w morze koło Orłowa zaczął płynąć w kierunku pełnego morza. Co było dalej — nie pamięta. Ocknął się na jakimś szwedzkim statku, który jechał do Szczecina.

Gdy znalazł się na bruku tego niemieckiego miasta spotkał w porcie jakiegoś Polaka, który wystarał mu się o posadę na barce rzecznej. Na pokładzie jej Witkowski dotarł do Opola, po czym przekradł się do Polski po długich ucieczkach przed żandarmeria niemiecką.

Przekradłszy się ostatecznie przez zieloną granicę do Polski Witkowski udał się do Katowic i chciał jechać do Warszawy. by zobaczyć się z bratem. W drodze został aresztowany przez policję.

W wyniku rozprawy Witkowski skazany został przez Sąd na dwa lata więzienia za usiłowanie uduszenia Aszyka

Jak wyglądają

Kartki żywnościowe

na terenie b. Austrii

W krajach b. Austrii, wcielonych do Niemiec zostały zaprowadzone kartki żywnościowe: jedne na masło, drugie na szmalec, tłuszcz, łój i tłuszcze nie topione. Każdy z mieszkańców otrzymuje kartę na której jest wymienione na pierwszej stronie: imię, nazwisko, stan, zawód, zamieszkały w.... ulica numer, piętro. U sublokatorów nazwa właściciela mieszkania. Ważna dla.... osób (w słowach) ..... (Ewentualne zmiany są uwidocznione w dalszych dodatkowych dwóch rubrykach) W myśl danych posiadacza karty ..... osób zaopatruje się bezpośrednio w tłuszcze (wymienia się ilość kilogramów dla tylu, a tylu osób w ciągu jednego miesiąca). Karta ta jest podpisana przez burmistrza i zaopatrzona pieczęcią magistratu.

Na drugiej stronie karty znajdują się nast. treści rubryki: Nr listy klientów, wpisany we firmie (podpis lub pieczątka) dnia. Otrzymał przydzieloną porcję: we firmie, (podips lub pieczątka dnia.

Na drugiej stronie mieści się trzynaście rubryk do wpisywania podjętych artykułów.

Sensacyjna dymisja

angielskiego ministra marynarki

LONDYN. „Daily Herald" opierając się na informacjach z rzekomo wiarygodnych źródeł, przepowiada bliską dymisję ministra marynarki wojennej lorda Stanhope, która miałaby nastąpić bezpośrednio po zakończeniu dochodzeń w sprawie przyczyn katastrofy łodzi podwodnej „Thetis".

Dziennik posuwa się nawet do twierdzenia, że w związku z dymisją lorda Stanhope oczekiwać należy rekonstrukcji całego gabinetu.

Szykanowany Polak

zbiegł z Gdańska do Polski wraz z swym synem

Ze wsi pogranicznej Trzepowa, znajdującej się na terenie Wolnego Miasta Gdańska, zbiegł do Polski Polak, obywatel gdański, niejaki Olberg.

W ostatnich dniach do zagrody jego przybyli żandarmi i wójt, którzy zdemolowawszy doszczętnie chatę, grozili śmiercią gospodarzowi oraz jego synowi za działalność rzekomo antyniemiecką.

Bojąc się pogróżek hitlerowskich siepaczy, Olberg zbiegł do Polski wraz z synem, gdzie zaopiekowano się nimi



Doktór Karski prosił swego przyjaciela, rosyjskiego oficera Jansona, aby dowiedział się na dworze carskim, u Rasputina, gdzie jest Aniela. Janson miał dokonać tego za pośrednictwem swego przyjaciela, księcia Jusupowa. Ale już od dwóch tygodni znikł Janson Karskiemu z oka.

Nagłe zniknięcie Jansona, i unikanie Karskiego miało zgoła inne przyczyny... Było to związane z czynem księcia Jusupowa, który został dokonany pewnego zimowego wieczora...

Tego wieczora, do mieszkania słynnego posła rosyjskiej dumy, Puryszkiewicza, zbliżał się młody oficer, odziany w mundur gwardii cesarskiej.

Nieopodal domu zwolnił oficer kroku; zanim wszedł do bramy, rozejrzał się uważnie wokoło, czy nikt go nie widzi.

Był to oficer carski, książę Feliks Jusupow, szczupły mężczyzna o wysmukłych rysach, które zdradzały jego arystokratyczne pochodzenie.

Teraz, gdy kilkakrotnie mocno zapukał do drzwi i pociągnął dzwonek — twarz jego była blada, wystraszona. Być może dlatego, że usłyszał za sobą czyjeś kroki, i nie chciał, aby ktoś spostrzegł, jak wchodzi do tego mieszkania.

Toteż ta jedna chwila oczekiwania wydała mu się teraz wiecznością...

Gdy jednak sam Puryszkiewicz otworzył drzwi i wpuścił go do nwętrza mieszkania, zczezł natychmiast strach z twarzy księcia. Do tego, gdy Puryszkiewicz przywitał go serdecznie i radośnie. i rzucił mu się w ramiona, tak jak gdyby zamierzał go ucałować:

— Ach, książę! To pan! Oczekuję pana z takim niepokojem! Proszę. niech się pan wygodnie tu urządzi!

— Czy jest pan sam?

— Oczywiście. tak jakieśmy się umówili.,, Specjalnie zwolniłem służbę, powiadają przecież, że ściany mają uszy, a do tego ludzie... A ta nasza rozmowa....

— Niech nas Bóg strzeże!

— Książę, może pan być zupełnie spokojny. Nikt nas nie podsłucha.

Obydwaj weszli do wielkiego gabinetu, gdzie stół był suto zastawiony winem i zakąskami. Puryszkiewicz zamknął za sobą drzwi, mimo iż w całym mieszkaniu nikogo nie było. Opuścił rolety przy oknie, i dopiero potem usiadł wygodnie w fotelu, założył jedną nogę na drugą i powiedział:

— A więc, mości książę, możemy przystąpić do rzeczy!

— Tak, ale przede wszystkim muszę wyrazić panu moje podziękowanie i uznanie, drogi Wadimir Pawłowicz.

— A to czemu? — zapytał Puryszkiewicz, udając skromnego, aczkolwiek wiedział, o co księciu chodzi.

— To było świetne!

— Ale co?

— No, ta pańska mowa w dumie!... Powiadam panu, pierwsza klasa, wywarła wstrząsające wrażenie na wszystkich, zyskał pan wielu zwolenników!

Chodziło o mowę, którą wygłosił znany przewódca prawicy w dumie, Puryszkiewicz i która trwała kilka godzin.

Mowa ta zawierała bardzo ostre akcenty. Puryszkiewicz powiedział między innymi w gniewie:

— Szanowni członkowie Dumy! Wszyscy wiedzą, że nieszczęściem naszego kraju jest Grigorij Rasputin! To są rzeczy skandaliczne, człowiek tej miary co Rasputin śmie wtrącać się w sprawy państwowe, on to mianuje i strąca ministrów! Taki stan rzeczy musi się skończyć!

Mowa wywołała niezwykłe wrażenie w całej Rosji. I mowa ta spowodowała właśnie nagłe zbliżenie między księciem Jusupowym a Puryszkiewiczem.

Wielu arystokratów rosyjskich, i w tej liczbie książę Jusupow uważało, że chytry chłop Rasputin jest niebezpieczny dla reżimu, gdyż wywiera zgubny wpływ na carze i carycy. Rasputin stale przekonywa głupiutkiego cara Mikołaja, aby zawarł oddzielny pokój z Niemcami. Toteż książę Jusupow sądził, że należy wszystko uczynić, aby usunąć tego sybirskiego chłopa z carskiego dworu...

Podczas przypadkowej rozmowy powiedział książę Jusupow Puryszkiewiczowi, że należy wszystko uczynić, aby usunąć Rasputina z carskiego dwrou, aby jego noga tam więcej nie stanęła....

— W jaki sposób pragnie to książę uczynić? — zapytał Puryszkiewicz.

— Musimy pomówić o tym sam na sam...

— Sądzę, że usunąć Rasputina można tylko w jeden sposób...

— W jaki sposób?

— Stulić mu pysk na zawsze...

— To właśnie mój plan... — książę zdziwił się, że Puryszkiewicz tak odgadł jego myśli.

— No, cóż tam słychać, książę? — odezwał się Puryszkiewicz, dobrze usposobiony teraz do księcia, który sprawił mu taką przyjemność komplementem.

— Władimir Pawłowicz, wszystko jest już gotowe...

— Ciekaw jestem, jak to będzie wyglądać...

— Podejmuję się wykonać sam tę całą robotę... Ale muszę mieć przygotowaną pomoc na każdy wypadek... — powiedział książę zdecydowanym głosem.

— Książę sam? — ze zdziwieniem spoglądał na niego Puryszkiewicz.

— Tak jest.

— Czy zdaje sobie pan sprawę z tego, jakie będą tego skutki?

— Jestem już, panie pośle, pełnoletni...

— Czy to ostateczna pańska decyzja?

— W przeciwnym wypadku nie przybyłbym tu do pana...

— Mam pewien plan... Swietny plan — mówił nieco ciszej książę Jusupow i na jego ustach ślizgał się uśmiech.

— Jakiż to plan? — zapytał wielce zaciekawiony Puryszkiewicz.

— Zanim jednak opowiem panu jaki jest mój plan, panie pośle, chciałbym wiedzieć, czy gotów jest pan wziąć również udział w tej niebezpiecznej grze?

Puryszkiewicz odrzekł stanowczym głosem:

— Ależ, stanowczo...

— Bardzo pana przepraszam, panie pośle, ale zanim panu wszystko zaufam, pragnę mieć pańskie ostateczne zapewnienie...

— Czy pan wątpi, książę? — mówił Puryszkiewicz tonem wyrzutu — Gdybym mógł udusić Rasputina własnymi rękoma, chętniebym to uczynił... I pan, książę, wątpi w to?

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, to też poleciła bandzie, aby usunęła rywalkę. Banda wyśledziwszy, gdzie mieszka Helena, otruła dziecko Bartosza, a następnie rzuciła podejrzenie na Helenę, która aresztowano. W toku dochodzenia wezwano do urzędu również Jarockiego i przesłuchano go.

Jarocki w żaden sposób nie mógł zrozumieć, co się nagle stało, dlaczego komisarz tak dokładnie wypytuje go o jego współżycie z Heleną. Czyżby Helena zaskarżyła go, aby w ten sposób zemścić się na nim za to, że ją wypędził?

Tak, kobieta ta jest zdolna do wszystkiego. Gdy ktoś zaczyna się starzeć, to stacza się co raz niżej i niżej. Jest możliwe, że Helena zgłosiła się na policję i doniosła, że on rzekomo wydał ją w ręce handlarzy żywym towarem...

Szef brygady, który bębnił palcami po stole, zapytał nagle:

— Czy żona pana interesowała się dzieckiem?

— Nie. Podczas pobytu swojego z przyjacielem za granicą, ani razu nie zapytała o zdrowie dziecka.

Szef brygady milczał przez kilka chwil, a następnie zapytał:

— Gdyby ktoś panu oznajmił, że żona dokonała morderstwa, czy pan by w to uwierzył?

Jarocki podniósł się z krzesła i szeroko rozwarłszy oczy, zawołał:

— Moja żona?... Moja żona... dokonała zbrodni?... Boże!...

— Jest w każdym razie o to podejrzewana — odparł komisarz.

— A więc już tak nisko upadła?.., Jakie to straszne! Proszę mi powiedzieć, panie komisarzu, co się właściwie stało?

— Słyszał pan chyba o powieściopisarzu Bartoszu?

— Oczywiście.

— Pana była żona poznała go przed kilkoma miesiącami. Pan Bartosz i ona twierdzą, że zawarli znajomość wówczas, gdy ona zamierzała targnąć się na życie. Jednakże nie mam zbyt wielkiego zaufania do tego oświadczenia. Bardzo możliwe, że zawarli znajomość w zupełnie innych okolicznościach. Ale to jeszcze nie wszystkie. Pana była żona zamieszkała wraz z powieściopisarzem, który jest wdowcem. Twierdzi ona, że stosunki między nią a powieściopisarzem były tylko przyjacielskie. Ale również i w to nie muszę wierzyć. Rezultatem tego było, że dzecko pana Bartosza, które znajdowało się pod opieką pana żony, nagle zmarło w tajemniczych okolicznościach. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że dziecko zostało otrute czekoladą, w której znajdowała się silna dawka arszeniku. I niech pan sobie wyobrazi, że przypadkowo przechodząca tamtędy kobieta zauważyła, jak pana żona siłą wpychała coś dziecku do ust i biła je. Tego samego dnia, zaraz prawie po tym jak ta kobieta zauważyła tę scenę, dziecko zaniemogło i wkrótce umarło. Kobieta ta poznała następnie pana byłą żonę, spośród dziewięciu innych kobiet.

Tak się przedstawia ta sprawa. Wezwałem tutaj pana, panie dyrektorze, aby pan mi powiedział, czy może pan uwierzyć w to, — mieszkał pan przecież z nią w ciągu wielu lat pod jednym dachem, że kobieta ta jest zdolna do dokonania tak straszliwego przestępstwa?

Jarocki przeżywał obecnie ciężkie chwile. To, co opowiedział mu komisarz, zdruzgotało go wprost. Ciężko wzdychał i przez chwilę patrzył na komisarza szeroko rozwartymi oczyma, nie będąc w stanie odpowiedzieć z miejsca na jego pytanie.

— Muszę panu powiedzieć, panie komisarzu, że to, co pan mi przed chwilą opowiedział, brzmi dla mnie wprost nieprawdopodobnie. Gdyby zadał mi pan to pytanie przed kilkunastoma miesiącami, odpowiedziałbym kategorycznie „nie" i zaskarżył pana do sądu za oszczerstwo... Ale teraz... teraz.,, Ale potem, jak kobieta ta było zdolna do porzucenia mnie i swojego jedynego dziecka, które rzekomo kochała i do ucieczki z przyjacielem; potem, jak przez cały ten czas ani razu nie zapytała o dziecko; potem jak po powrocie mogła mi rzucić w twarz oskarżenie, śmieszne i podłe zarazem oskarżenie, że rzekomo oddałem ją w ręce handlarzy żywym towarem — mogę tylko odpowiedzieć, że wszystko jest możliwe... Trudno mi obecnie wydać sąd o tej kobiecie, ponieważ sam się do niej rozczarowałem. Czy mogę wiedzieć, co przeżyła w ciągu tego całego czasu? Możliwe nawet, że tak nisko upadła, iż zdolna jest popełnić zbrodnię... Nie rozumiem tylko jednego: w jaki sposób dostała się do mieszkania pana Bartosza? Nie wierzę, aby człowiek ten kłamał, pomimo że nie znam go osobiście.

— No, tak. Sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona — odparł komisarz. — A więc panie dyrektorze, zdaniem pana, pana była małżonka jest zdolna do dokonania takiego morderstwa?

— Nie mogę dać kategorycznej twierdzącej odpowiedzi, ale uważam, że ludzie, którzy tak nisko upadli, są zdolni do zrobienia najgorszych rzeczy. Bardzo możliwe, że dziecko powieściopisarza stało jej na przeszkodzie do współżycia z panem Bartoszem.

— Czy podczas współżycia z żoną, nie zauważył pan u niej żadnych objawów okrucieństwa?

— Nie. Była bardzo dobra. Ale widocznie charakter człowieka może się zmienić... Czyż może bowiem być większym okrucieństwem to, co uczyniła z własnym mężem i dzieckiem?

— Jakie było wstpółżyce państwa w ciągu tych siedmiu lat? Czy dochodziło kiedyś do jakichś tarć?

— Nie. Nasze współżycie było bardzo dobre, ale jeszcze raz muszę wrócić do tego samego: charakter człowieka zmienia się, A więc jest ona aresztowana?

— Oczywiście, panie dyrektorze. Niech pan sobie wyobrazi, że jest ktoś, który widział, jak wpychała coś dziecku do ust i biła je. Wprawdzie pana była żona opowiada, że o niczym nie wie, twierdzi, że pan nasłał ludzi, którzy otruli dziecko, aby...

— Tak oświadczyła!? — przerwał mu oburzony Jarocki— Co za podłość! O jak straszliwie nisko upadła ta kobieta!

— Pan chyba rozumie, panie dyrektorze, że tylko naiwny człowiek mógłby uwierzyć w podobne oszczerstwo. W każdym razie uważałem za wskazane wezwać pana do siebie, ponieważ, powiedzieć prawdę, nie wierzyłem zrazu, że jest pan jej mężem. Dziękuję panu, panie dyrektorze. Musiałem pana koniecznie dzisiaj przesłuchać, ponieważ dziś musi zapaść decyzja sędziego śledczego o losie pana byłej żony. Prawdopodobnie jeszcze dziś zostanie przewieziona do więzienia. Dowidzenia panie dyrektorze — komisarz podniósł się i z szacunkiem pożegnał Jarockiego.

Jarocki udał się z urzędu śledczego wprost do domu. Nie był teraz w stanie wrócić do banku. Przytłaczały go ponure myśli. Nie mógł dać wiary temu, że to, co słyszał odpowiada rzeczywistości. pomimo że biorąc rzeczy na zimno, dochodził do wniosku, iż kobieta ta jest zdolna do wszystkiego...

Helena zamordowała dziecko... Ta sama Helena, która była niegdyś uosobieniem szlachetności, która tak kochała swoje dziecko... Helena zostaje przewieziona do więzienia... Czy to wszystko nie wygląda na koszmarny sen?

Gdy wszedł do mieszkania, Bronka z wyrazu jego twarzy poznała, że coś się stało.

(Dalszy ciag jutro).

Zjazd gwiaździsty sztafet

Celem uczczenia 25-letniej rocznicy rocznicy wymarszu kadrowej, zawiązał się w Warszawie ogólno-polski Komitet Zjazdu Sierpniowego w Krakowie.

Komitet powierzył Związkowi Strzeleckiemu organizację sierpniowego zjazdu gwiaździstego sztafet, które przybędą z całej Polski w dniu 5 sierpnia do Krakowa.

Z liczby 13 sztafet przebiegną przez teren Podokręgu Kieleckiego sztafety: z Jastkowa, Gdyni, Radzymina, Wilna, Lasek i Warszawy.

Do udziału w zjeździe sztafetowym Podokręg Zw. Strzeleckiego Kielce zaprasza wszystkie organizacje, jak młodzieżowe, P. W. i kombatanckie.

Wskazówki i wyjaśnienia uzyskać można w Komendzie Podokręgu Związku Strzel. Kielce.

Kina kieleckie:

Czwartek Bohaterska brygada i Magnolia

WF. i PW Gdy Madelon

Palace: Niewolnica Szanghaju

Casino Młode serca

Rewia obuwia „Bata"

w Kielcach

W nowym, pięknie prezentującym się magazynie obuwia Bata w Kielcach, urządzono w ubiegłe święto salon pokazowy obuwia najnowszych letnich modeli.

Publiczność kielecka, zebrana licznie przed oknami wystawowymi magazynu, podziwiała estetycznie urządzone wnętrze, gdzie w sposób dekoracyjny rozmieszczono ostatnie modele obuwia, pończoch, skarpet i t. p.

Zainstalowany megafon podawał publiczności zalety wysokowartościowych, praktycznych i tanich wyrobów.

Powszechną uwagę zwracały wygodne, estetyczne, praktyczne i tanie modele letnich damskich pantofelków, których cena jest dostępna dla każdej kieszeni.

Podkreślić należy z uznaniem, że okna wystawowe firmy Bata stanowią prawdziwą ozdobę miasta i są godnym wzorem do naśladowania dla sklepów kieleckich.

Bata daje przykład kupcom jak powinien wyglądać nowoczesny magazyn.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje również sprawna i sprężysta organizacja wewnątrz magazynu, która może być przykładem dla niejednej jednostki kupieckiej.

Pielgrzymka do Częstochowy

W niedzielę dnia 11 czerwca o godz. 4.21 udaje się z Kielc do Częstochowy pielgrzymka Polskiego Czerwonego Krzyża, celem wzięcia udziału w uroczystości złożenia ryngrafu - wotum Czerwonego Krzyża przed Cudownym Obrazem na Jasnej Górze.

Koszt przejazdu koleją z Kielc do Częstochowy i spowrotem zł. 6.20 (50 proc zniżki).

Powrót tegoż dnia o godzinie 18.16.

Zapisy przyjmuje Biuro „Orbis" ul. Sienkiewicza.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Koncert na F.O.N.

Pod protektoratem płk. Jana Dojan-Surówki dowódcy Garnizonu, wiceprezydenta miasta mjr. Bron. Dorobczyńskiego, prezesa Pow. Zarządu Federacji P. Z. O. O. Zarząd Kieleckiego Oddziału Związku Zydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, organizuje w dniu 10 bm. Koncert w sali Teatru Polskiego, z którego dochód przeznaczony jest na F. O. N.

Samobójstwo

Na torze kolejowym 800 mtr. od Chęcin w stronę stacji Miąsowa, znaleziono zwłoki mężczyzny, którym okazał się Daleszak Józef, lat 46 ze wsi Zarośnia, gm. Korzecko.

Daleszak popełnił samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg, wskutek nieporozumień z żoną.

Maturzyści Gimn. im. J. Śniadeckiego

Batory Jan, Bitny - Szlechto Stanisław, Borzęcki Stanisław, Chodkiewicz Kazimierz, Czeladin Anatol, Dacko Bolesław, Dąbrowski Jan, Dąbrowski Bogusław, Dudziewicz Jerzy, Dyminski Czesław, Garmulewicz Tadeusz Witold, Jaskólski Jercy, Jedliński Zbigniew, Kaczmarczyk Bolesław, Komenda Bogdan, Korzeniewski Stanisław, Kotowski Leszek, Kubski Jerzy, Leszczyński Zbigniew, Łęczycki Tadeusz, Łęski Jan, Marczewski Eugeniusz, Marzec Władysław, Osiecki Józef, Rak Tomasz, Słomka Mieczysław, Sokołowski Mieczysław, Szaniawski Tadeusz, Szprynger Wacław, Szymczyk Stanisław, Wenda Stanisław, Woźniak Władysław, Zamojski Zbigniew, Zawada Jan.

Sprostowanie

W numerze z dnia 8 bm. w notatce „Elektrownia w Częstochowie w TPPZ." w tekście mylnie podano nazwę firmy, która brzmi: Częstochowskie T-wo Elektryczne, a nie Sosnowieckie, jak omyłkowo wydrukowano.

Ze sportu

Piłkarze kieleccy na rozjazdach

Jutro w niedzielę dnia 11 czerwca piłkarze kieleccy mają same wyjazdy na mecze mistrzowskie a mianowicie:

WKS. spotka się z KSZO. Ostrowiec na boisku ostrowieckim. Sądząc z ostatnich wyników KSZO odniesie nowe zwycięstwo tymbardziej, że gra na własnym boisku i przy swojej publiczności. Ryzykujemy typ cyfrowy 5:0 lub 5:1 na korzyść gospodarzy.

W drugim meczu „Granat" rozegra mecz z SKS-em Starachowice. Nie ma nadziei, że Prużyna kielecka przywiezie ze Starachowic choć jeden punkt.

SKS. na swoim boisku nie daje wygrać co już niejednokrotnie zauważyliśmy.

Trzeci mecz odbędzie się w Opatowie pomiędzy tamtejszym „Strzelcem" a kieleckim „Absolwentem". Jeżeli kielczanie nie zmienią dotychczasowego składu swej drużyny to przywiozą ze sobą z pewnością nową serię bramek.

Smutna to będzie dla kielczan jutrzejsza niedziela, 3 mecze — 3 porażki.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 10 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.